

TEATR
POLSKIEGO
RADIA

Redaktor

HANNA OKRASKOWA

(również poprzedni Nr 4/1972

redagowała HANNA OKRASKOWA

a nie — jak zamieszczono —

EWA GRABOWSKA)

Redaktor techniczny

DANUTA KAMROWSKA



All rights reserved.

The rights for public production of the works included can be obtained only at the Authors Agency Warszawa, Hipoteczna 2

WYDAWNICTWA RADIA I TELEWIZJI

Symbol 7/B/1/1

Wydanie I. Nakład 500 + 50 egz. Objęt. 15,25 ark. druk.
Oddano do składania w styczniu 1973 r. Druk ukończono w maju 1973 r.
Olsztynskie Zakłady Graficzne im. Seweryna Pieniężnego

Olsztyn, ul. Towarowa 2. Zam. 220/M. A-60/27

SPIS TREŚCI

Nr1(60)1973

Henryk Bardijewski ĆWICZENIA DRAMATYCZNE	5
Stanisław Brzozowski PANI KLOTYLDA	17
Jerzy Krzysztoń NOC NA ZAPOROŻU	27
Teresa Lubkiewicz-Urbanowicz PRZED PODRÓŻĄ...	35
Jerzy Lutowski MIEJSCE SAMOBÓJCZY	45
Andrzej Mularczyk TRAWĄ WYROSNAĆ	65
Piotr Müldner-Nieckowski BUTELKI	75
Piotr Müldner-Nieckowski W CIEMNOŚCI	83
Zofia Nałkowska WYZNANIA	91
Leszek Prorok DUŻA PRZERWA	99
Andrzej Szczypiorski MELANCHOLIA ŁADU	111
Andrzej Szypulski CAMPARI	123
RÉSUMÉS DES DRAMES RADIOPHONIQUES	133
КРАТКИЕ СОДЕРЖАНИЯ РАДИОПОСТАНОВОК	149
SYNOPSIS OF RADIO PLAYS	165
KURZE INHALTSANGABEN DER HÖRSPIELEN	181
KRONIKA	197

AŁŻAS A ja miałem kucyka, którym chciałem pognać do gwiazd. Odbić się od stepu, wskoczyć na niebo i pocwałować mleczną drogą. Spiałem go ostro, spadłem z siodła, stłukłem sobie tyłek i — nikomu nigdy o tym nie mówiłem.

DZIEWCZYNA O, biedaku.

STEFAN A mnie zachciało się wleźć na sam wierzchołek topoli. Dopiero tam ogarnął mnie taki strach, że zacząłem wołać, krzyczeć i płakać. To były najgorsze chwile mojego życia, dopóki nie przyjechała straż pożarna z drabiną. Z czego morał, że każdy z nas czegoś chciał, ale nikomu się nie udało. Zwykła rzecz.

DZIEWCZYNA Jeszcze całe życie przed wami. A los kryje takie możliwości, jakich nawet nie podejrzewacie. Polubiłam was, mili moi. Wspomnijcie czasem. A teraz pora mi was pożegnać. Żyćcie długo i szczęśliwie. Bądźcie zdrowi. Dobranoc. Żegnajcie.

AŁŻAS Poczekaj! Gdzie jesteś? Poczekaj!

OLEG Hej, dziewczyno! Poczekaj!

AŁŻAS Gdzie jesteś? Gdzie jesteś?

STEFAN Przepadła jak kamień w wodę.

OLEG Co za buziak! Co za kształty! W życiu nie widziałem takiej ślicznej blondyneczki. I takich oczu niebieskich.

AŁŻAS Blondyneczka? Toż ona była czarnowłosa i czarnobrewa. I skośnooka. I oczy miała czarne. I w nich takie iskierki. Takie iskierki!

STEFAN Oczy miała zielone. A włosy rude jak płomień.

OLEG Blondyneczka.

AŁŻAS Czarnowłosa.

STEFAN Zielonooka.

OLEG Tfu, do diaska! Ucha się do cna wygotowała!... Wszystko się spaliło... Nie będzie nic na wieczerzę... Niech to wszyscy diabli!

STEFAN Cicho! Słyszę jej głos.

AŁŻAS Cicho.

OLEG Cicho.

Pauza

OLEG To wiatr wieje od Dniepru

AŁŻAS I trzciny szumią na całym Zaporozu.

STEFAN Cicho! Słyszycie?

Pauza

DZIEWCZYNA (z dalekiej przestrzeni) Ach, co za noc! Co za noc.

K o n i e c

Teresa Lubkiewicz-Urbanowicz

PRZED PODRÓŻĄ...

O S O B Y:

DOMCIA

MIKOŁAJ

PRZEWODNICZĄCY

MAZIEWSKA

GŁOS KOBIECY 1

GŁOS KOBIECY 2

PLAŻOWICZKA

DOMCIA (*półmamrocząc*) Zdrowaś Maryjo łaskiś pełna pan z tobą błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławion owoc żywota twego. Święta Maryjo, matko Boża...

MIKOŁAJ (*krzyczy*) Gdzie pościółkę zadziała? Zieleninę chciał zebrać, ale gdzie tam, pościółki nie znajdziesz...

DOMCIA Leży w sieni! Na prawo! Boże! Zapomniałam ile zdrowasiek odmówiłam! Ty przestałbyś człowiekowi głowę durzyć! Jajek nawet spokojnie ugotować nie da. Ot, ciężki charakter. (*po chwili*) A może już będą twarde? Mikołaj, poczekaj, tylko jajka odstawię, to pomogę. (*głośno*) Co? Co tam mamroczesz pod nosem?

MIKOŁAJ. Gówno. Na nic nie zważa, robota nie robota, byle ogon zadrzeć i lecieć jak podsmalona. Zawsze taka była, niepoważna. Jeszcze mnie w Hryszaniskach ludzie przestrzegali i rację mieli, teraz to ja widzę.

DOMCIA (*zajęta odstawianiem garnków na płycie*) Patrzajcie. Wyszło szydło z worka. Trzeba było dawno mnie to powiedzieć. Jak raz było (*stękając przy jakimś odsuwaniu garnka*) na odwrót. Żeby nie ja, toby Mikołaja nie przyjęli na służbę nawet w Dziergańcach. Gadali, że Mikołaj bolszewik, że do kościoła nie chodzi, tak przestrzegali. Aż dziergańska pani mówi, tobie, Domcia, ja wierzę, a to twój mąż, to i jemu znaczy się trzeba wierzyć. Tak było. Żeby nie ja, ciebie by nie przyjęli, szkoda gadać.

MIKOŁAJ Było czego żałować! Śmierdzącej słoniny i dziurawych czworaków.

DOMCIA Nie grzesz Boga! Praca była. A pamiętasz ty, Mikołaj, jak mnie panienska pokazywała ryngraf z Matką Boską Ostrobramską? Ona jego przywiozła z Gdyni. Boże, czy to człowiek spodziewał się, że tak, o sobie, tam pojedzie, że tam chodzić będzie. Taki sam ryngraf kupię, choćby nie wiem ile miał kosztować. Daj spokój, Mikołaj, ty wiecznie nabzdyczony. Ciężki charakter, niczym, człowieku, nie dogodzisz.

MIKOŁAJ Jak będziesz brać kartofle, to bierz od lewej strony, te, co więcej porastają...

DOMCIA (*nieważnie*) Aha, Mikołaj, ty mnie powiedz, czy ty (*z wahaniem*) widział morze? (*cisza*) Musi widział, kiedy na wojnie był?

MIKOŁAJ (*pod nosem, niewyraźnie*) Po cóż było w sieni kłaść. Toż najpotrzebniejsza w stodole...

DOMCIA Ty mnie na pytanie odpowiedz! Widział?

MIKOŁAJ Nie nerwuj ty mnie! Przyczepiła się! Widział nie widział. Na co to tobie?

DOMCIA (*po chwili*) Znaczy nie widział. Tyle świata przeszedł, a nie widział. A ja myślałam, że już jak idą na wojnę, to i góry, i morze, i wszystko co chcesz, oglądasz...

MIKOŁAJ Aha, oglądasz, wszy na kołnierzu...

DOMCIA Daj spokój, co z ciebie za człowiek U innych ludzi to pogadają mąż z żoną, posiedzą razem za stołem, naradzą się. A u nas tego nie ma, nigdy nie było. Pracuj tylko i pracuj. Ot i cała odpowiedź.

MIKOŁAJ Bo zawsze na swoim postawi, zawsze tym uporem się rządzi. Tut robotą gorąca, sama, można powiedzieć... et, szkoda gadać, a ta jedzie. Tam jej jeszcze nie widzieli. (*z zawziętością*) A tut sam człowiek zarobić się możesz, nic nie obchodzi, nic!

DOMCIA (*po chwili*) Mikołaj. Nie denerwuj się. Sam wiesz, że żać będziemy za tydzień, w przyszłą niedzielę, tak jak wszyscy...

MIKOŁAJ A co mnie tam, ja mogę osobno. Kto mnie rozkaże na nich czekać?

DOMCIA Boże mój, czego krzycheć. Wiesz, że od kiedy my w tych stronach, zawsze ze wszystkimi zaczynamy, według ich zwyczaju... W sam raz wyliczyłam. Wrócę w piątek, jeszcze chleba napiekę, wszystko do niedzieli zdążę, mówię ci! (*radośnie*) Jak nie skorzystać, kiedy darmo dają! Tak daleko człowieku jedziesz i nic płacić nie trzeba, ani złotego.

MIKOŁAJ Nie musi być za darmo, ale musi być w swoim czasie...

DOMCIA Daj spokój, Mikołaj, gdzie by ty na takie coś pieniądze przeznaczył. To już do ciebie nie podobne. Jak tak często myślę, człowiek tyle żył na świecie, patrz, dobrze już po sześćdziesiątce i niczego nie widział. Przyjechał z tamtych stron, tyle widział, co po drodze, a potem już nic. Ludzie inaczej żyją.

MIKOŁAJ A żywiła, to co, z głodu pozdycha? Ja tam nie zadam, ani jednych wideł nie podrzuć.

DOMCIA Boże, a po cóż! Toż pasą się. Podoić będzie przychodzić Wackowska, świniom też da. No widzisz, i czego ty?

MIKOŁAJ (*ironicznie*) Wackowska! Też wymyśliła! Z żywiołą obchodzić się nie umie. Kręcić się będzie tu po domu nie wiadomo czego. Plotek naznosi pełno...

DOMCIA Jak myślisz, Mikołaj, może i wejść do wody można będzie?

Żeby choć trochę się opłukać, daleko tam nie iść, tylko przy brzegu...

MIKOŁAJ Gdzie będzie się kąpać. Durna baba, choć stara, Tffuu!

DOMCIA Mikołaj, dobrze, że przypomniałam, marchewka najlepsza od płotu. Tak rwij. Może na zupę będzie potrzeba. Wackowska ugotuje.

Ty mnie na jutro budzik nastaw. Jeszcze zaśpię nie daj Boże!

MIKOŁAJ Dawno zepsuty...

DOMCIA (*głośno*) Co?

MIKOŁAJ Ogłuchła. Budzik zepsuty.

DOMCIA Masz tobie, nowe zmartwienie. A i tak mało spać będę, wiadomo, jak to przed podróżą. Przypomniało mnie się, jak panienska Józia z Hryszaniszek za mąż szła, ja tak miałam może siedem, może osiem lat? Patrzyłam z czworaków, jak ona na wóz siadała. Mówili, że daleko jedzie. I mnie bardzo się chciało wleźć na ten wóz, schować się i tak jechać w świat. Ta panienska to taką piosenkę śpiewała, do dziś pamiętam, bardzo piękna. (*śpiewa*) „Jadą, jadą dzieci drogą siostrzyczka i brat i nadziwić się nie mogą, jaki piękny świat i nadziwić się nie mogą, jaki piękny świat. Od łąk mokrych bociek leci, żabkę w dziobie ma. Bociek, bociek, krzyczą dzieci a on kła, kła, kła...” (*po chwili*) Wymyj ręce, ja ci poleję, czekaj, pomogę.

Plusk wody

MIKOŁAJ Jak lejesz! Cały rękaw pomoczyła!

DOMCIA To nic, ja zaraz, zaraz ręcznikiem wytrę. Teraz siadź spokojnie. kolację zjedz. Wiesz, Mikołaj, ja tak czasem myślę, tylko nie denerwuj się, czy nam trzeba tak zabijać się na tej ziemi. Co nam z tobą trzeba?

MIKOŁAJ A Anielce to paczek nie wysyłasz? Z czego będziesz tych miastowych darmozjadów karmić?

DOMCIA Mikołaj, mnie coraz ciężiej. Jeszcze rok temu, jeszcze dwa, człowiek był silniejszy... Boże! Wyjrzyj oknem! Musi zachmurzyło się? Coś tak ciemno... (*skrzyp drzwi od szafy*) Sukienka. Z rok już nie nakładana. Ostatni raz na weselu Anielki. Ciekawość, czy taki ryngraf można tam kupić? Ja myślę, że tam przy tym morzu są może stragany, nie?

MIKOŁAJ (*jedząc*) W zupie nic soli nie ma.

DOMCIA Ja, wiesz, solę niedużo, lekarz zabronił. Weź tam z kredensu. Patrz! Jak ta sukienka wisi, jak na kołku, mój Boże... Ubiegłego roku tak jeszcze nie było. Może jakoś zebrać po bokach, co? Jak myślisz?

MIKOŁAJ (*pod nosem*) Nie kręć głowy. Kto tam ciebie będzie oglądać...

DOMCIA Tak grzeje, że człowiek ciągle potem się oblewa. Żeby tylko nie było deszczu. Ty myślisz, tam pojedą bogate. Będzie Maziewska, będzie Kątowa, będą inne. Wstyd człowiekowi tak, jak jaka ablejzdra. O, tak, byłoby lepiej...

Rzewnie pociąga nosem, jakby miała się rozplakać. Po chwili

MIKOŁAJ Czego! Czegoż to żłumasz?

DOMCIA (*opanowując płacz, przełykając łzy*) A tak, zebrało się. Jak

mówią, przypomniawszy baba dziewiczy wieczór i zapłakała. Tak jakoś przed podróżą, człowiek taki nieswój...
MIKOŁAJ Świniom trzeba już dawać. Krzyczą, aż tu słyhać...
DOMCIA Tak, tak, trzeba... Ja zaraz...

Ruch, zamieszanie, gwar

PRZEWODNICZĄCY (*przekrzykując gwar kobiecych głosów*) Duś Walentyna jest?
GŁOS KOBIECY I Jest.
PRZEWODNICZĄCY Maziewska Aleksandra jest?
GŁOS KOBIECY II (*wśród śmiechu kobiecego*) Jest, jest!
PRZEWODNICZĄCY Kogo wyczytał, to ten niech idzie na bok. Zaraz autobus przyjedzie. No, kobietki! Nie ma na was siły! Na bok mówię. (*ochryple*) Porządek musi być, co jest! Leśkiewiczowa Dominika? Leśkiewiczowa jest?
MAZIEWSKA Leśkiewiczowa, to was czytają!
DOMCIA Jak czytają?
MAZIEWSKA Sprawdzają listę obecności. Tak zawsze na wycieczkach. Pani pierwszy raz?
DOMCIA Aha.
PRZEWODNICZĄCY (*ochryple*) Leśkiewiczowa jest?
DOMCIA (*głośno*) Jest. Jest. Co mam nie być. Za darmo człowiek ma nie pojechać? To w nagrodę za hodowlę cieliczek, tak się poszczęściło.

Warkot samochodu, gwar głosów

PRZEWODNICZĄCY No, kobietki, wsiadać. Nie marudzić! Droga daleka. Pani Maziewska, proszę podać walizkę.
MAZIEWSKA (*kokieteryjnie*) Proszę bardzo...
DOMCIA Tu koło pani siadę, dobrze, że jak raz jest miejsce. Ja to powiem pani, lubię poważne kobiety, nie takie tam fiu, bździo! Z poważnymi ludźmi to dobrze pogadać, potowarzyszyć.
MAZIEWSKA (*kwaśno*) Tam są jeszcze miejsca na samym przodzie. Może będzie wygodniej?
DOMCIA (*radośnie*) A nie, pani Maziewska, nie ma co Boga grzeszyć, tu najlepiej.
MAZIEWSKA Pani nie za gorąco będzie tak, w czarnej sukience?
DOMCIA Może i będzie, ale co robić. Człowiek musi elegancko do ludzi, a nie jak ten kocmołuch. Powiedz pani a ten przewodniczący, to, jak mówią, niepoważny, musi trochę babiarz.
MAZIEWSKA (*gwałtownie*) Eet, tam! Głupstwa gadają! Ludzie zawsze coś wymyślą.
DOMCIA (*radośnie*) Już jedzie! Już jedzie! Zapuszcza motor!
MAZIEWSKA Ciszej! Czego tak krzyczeć? Niech Leśkiewiczowa położy teczkę na siatce, na górze, po co w rękach trzymać.
DOMCIA Aha, ma rację.

Autobus rusza, rozmowa na tle szumu motoru

...Patrz pani, ale grzeje. Za tydzień już żać będziem. Ale zboże to nie najlepsze, trochę wyległo, maszyną nie dasz rady.
MAZIEWSKA (*nieważnie*) Aha.
PRZEWODNICZĄCY Kobietki, co tak cicho? Spać to w domu. Ja tam trzy dni postanowiłem nie spać.
GŁOS KOBIECY I Wiadomo, przewodniczący marcowy chłopak, młody i przystojny.
PRZEWODNICZĄCY A co, życie krótkie, nie ma czego żałować. Łobziakowa, tobie stary też powiedział: używaj, nie zmydli się!

Chichoty, głośnie rozmowy

GŁOS KOBIECY II A przewodniczącemu, co stara zakazała?
PRZEWODNICZĄCY Aha, powiedziała: trzymaj się od Łobziakowej z daleka...
GŁOS KOBIECY II Co tam ja, są inne, młodsze. My już swoje zmydlili.

Chichoty, szum motoru. Ktoś zaczyna śpiewać:

„Szła dziewczeczka do laseczka do zielonego”.

Cały autobus podchwytuje, wybija się głos przewodniczącego tubalny, muczący

PRZEWODNICZĄCY (*uwodzicielsko*) Proszę, gdzie to pani Maziewska usiadła? Rozglądałem się na przedzie, ale nigdzie nie było. Nie za bardzo wieje? Może okno przymknąć?
MAZIEWSKA (*kokieteryjnie*) Może trochę...
PRZEWODNICZĄCY Żeby się broń Boże nie przeziębila. Żal byłoby takiej przystojnej kobity.
MAZIEWSKA Ma tam ich przewodniczący dość na przedzie. Co jedna to ładniejsza.
PRZEWODNICZĄCY Ot, złośliwa kobietka! A człowiek Bogu ducha winien.
MAZIEWSKA Ja tam nie wiem, nie wnika...
PRZEWODNICZĄCY Co, Leśkiewiczowa? Pierwszy raz na wycieczce? Zadowolona?
DOMCIA Pewnie. Aha, ja chciałam zapytać, czy staniemy potem, tak, żeby można było kupić Matkę Boską Ostrobramską na żółtym ryngrafie. Bardzo piękna pamiątka.
PRZEWODNICZĄCY A czemu nie. Toż będziemy nad morzem dwa dni. Kupi Leśkiewiczowa co zechce. (*kusząco*) Może jeszcze przymknąć? Żal by był takiej kobity...
MAZIEWSKA (*rozmarzona*) Może troszeczkę...
GŁOS KOBIECY I Przewodniczący! Tutaj do nas! Jeden mężczyzna i ten niewierny, ot los!

Baby śmieją się, hałasują, śpiewają nieskładnymi głosami

PRZEWODNICZĄCY (*z westchnieniem*) No, trzeba iść, obowiązki wzywają. Chwili spokoju człowiek nie ma. Ja tam u pani zamelduję się wieczorem w Gdańsku.

MAZIEWSKA A nie będzie się pan bał?

PRZEWODNICZĄCY (gorąco) Przy pani to ja bym nie wiem co...

DOMCIA (śmieje się) Boże, patrzcie, takie samiotkie łaki, jak tam u nas za Bugiem, i drzewa tak porozrzucane, tam jedna kuczka, tam druga... (po chwili, nieoczekiwanie) Ja pani coś powiem, pani Maziewska, ja w młodości innego kochałam, nie męża obecnego, Mikołaja.

MAZIEWSKA (nieuważnie) Aha...

DOMCIA Prawda, uwierzyć trudno? Jak raz była Wielkanoc, po świętym Jerzym, a u nas mówili: „Jak przyszedł światy Jerry, to idzie za dzwiry...” taka białoruska skazka, czyli powiedzenie. Wyszło ono stąd, że po świętym Jerzym w kwietniu parobków odprawiali i przyjmowali. Jak raz ja byłam u Wacusińskich w Lebedziszkach. I znaczy mojego Wiciuka odprawili, a na jego miejsce Mikołaja przyjęli. Państwo nas wyswatali. Chcieli Mikołaja zatrzymać i mnie, ale my stamtąd odeszły. Od tej pory Wiciuka już ja więcej nie ujrzałam (po chwili przez łzy) A teraz człowiek stary, niedużo już życia zostało...

MAZIEWSKA (nieuważnie) Dlaczego, pani jeszcze nie stara!

GŁOS KOBIECY II (krzyczy) Leśkiewiczowa! Ty z za Buga, może znasz tam jakie rosyjskie piosenki?

DOMCIA (radośnie) A czemuż? Znam białoruskie. (śpiewa cieniem, niskim głosem) „Kak ja u mamasy da maleńka była cyganka warożki bałała zawsze. Nie idzi dziewa za muż, nie idzi bo prepadosz ty w dzień swojej swadźby u more utaniosz, ty w dzień swojej swadźby u more utaniosz... A kak ja skończyła da w osiemnacet let, da w osiemnacet let zjechała się swadźba szto końca światu niet, zjechała się swadźba szto końca światu niet... Dzieuczona kryczała ja za muż nie pajdu, ja za muż nie pajdu. Ja w dzień swojej swadźby u more utanu...”

GŁOS KOBIECY I To taka smutna! Daj coś weselszego! Może znasz czastuszki?

Gwar znów się podniósł, ale Domcia cicho, bzykając śpiewa dalej tylko już dla siebie

DOMCIA (śpiewa) „Nie wier, daragaja, nie wier ty nikomu, powier daragaja mnie tolko adnamu, pawier, daragaja, mnie tolko adnamu... Kak budziem winczatsa zbuduje tibi most, kamienny, czyhunny na tysiaczy wiorst, kamienny, czyhunny na tysiaczy wiorst... Kak budziem winczatsa Cyganów tobie dam...”

MAZIEWSKA Pani Leśkiewiczowa, nie je pani śniadania?

DOMCIA Dajcie spokój, o wszystkim zapomniałam. Mam w teczce. Jajka ugotowane, i kiełbasa i chleb...

MAZIEWSKA Trzeba się posilić...

PRZEWODNICZĄCY (uwodzicielsko) Smacznego! O mnie, biednym, to nikt nie pomyśli...

MAZIEWSKA A proszę bardzo, proszę kanapkę... z kiełbasą...

PRZEWODNICZĄCY Z pani rączek to specjalnie smakuje.

Śmieją się razem z Maziewską

PRZEWODNICZĄCY (drwiąco) A cóż to Leśkiewiczowa taka zamyślona? Tęskni za mężem?

DOMCIA Ja, panie... ja myślę tak sobie o całym moim życiu...

PRZEWODNICZĄCY (zmieszany) A cóż to za okazja?

DOMCIA A tak sobie. Czasem bywa, że człowiek jest w ostatniej podróży...

MAZIEWSKA Pani pierwszy raz na wycieczce, dlatego tak przeżywa.

PRZEWODNICZĄCY Coś takiego! Panią Maziewską to ja już dawno chciałem zwerbować do naszego towarzystwa, ale pani zwykle jeździ z Ludowymi Zespołami Sportowymi.

MAZIEWSKA (kokieteryjnie) Raz, czy dwa tam się zdarzyło...

Gwar kobiecych głosów, śmiechy, rozmowa

GŁOS KOBIECY I Dajcie spokój, kobietki, ale nas urządzili, po dziesięć w pokoju. Nie ma szansów na romanse. Myć się i spać. Jutro sobie pohulamy, prawda pani Maziewska?

MAZIEWSKA (kwaśno) Ale dlaczego to mnie pani pyta?

GŁOS KOBIECY I A tak, już tam pan przewodniczący coś wykombinuje, nie?

MAZIEWSKA A cóż mnie to obchodzi?

DOMCIA (krzyczy) Pani Maziewska, pani Maziewska! My tu będziemy spały obok siebie. Już tamte dwa łóżka zajęłam! (szeptem) Ja pani powiem, we wsi gadali, że ten przewodniczący to dobry babiarz, a teraz przekonałam się. Jedna tu taka sąsiadka mnie powiedziała...

MAZIEWSKA (zła) Nic mnie to nie obchodzi. Nie interesuję się plotkami.

DOMCIA Pani Maziewska, pani mydło wzięła. Bo ja z tego wszystkiego zapomniałam, Mikołaj tak gderał, w głowie wszystko pomieszał. Powiedz pani, czy tu już słychać morze? Jak płynie?

MAZIEWSKA (prychając pogardliwie) Co też pani! Jesteśmy w Gdańsku, do morza kilkadziesiąt kilometrów. A po drugie, morze nie płynie.

DOMCIA Jak nie płynie?

MAZIEWSKA A tak, stoi w miejscu.

GŁOS KOBIECY I Ciszej tam, kobietki! Jutro wstać trzeba rano.

DOMCIA (po chwili cicho szeptem) Pani Maziewska, ja tak leżę sobie i myślę, żeby człowiek po śmierci mógł odpoczywać i patrzeć. Ale tam, mówią, nic nie ma, albo jest Bóg? A człowiek za życia nie mógł obejrzeć świata, tego wszystkiego, co jest, morza i innych takich...

MAZIEWSKA (zła, kwaśna) Niech Leśkiewiczowa lepiej śpi, a to jutro będzie nieprzytomna...

DOMCIA Kiedy jakoś nie śpi się, co robić!? Czy to ze snem tak jak z życiem? Żeby choć Mikołaj miał lepszy charakter...

MAZIEWSKA Cicho!

Gwar głosów, dźwięki muzyki w nocnym lokalu, śmiechy kobiet

PRZEWODNICZĄCY Można panią prosić?

MAZIEWSKA Proszę...

Tańczą

PRZEWODNICZĄCY Też można powiedzieć pech!

MAZIEWSKA Jaki pech?
PRZEWODNICZĄCY No z tą Leśkiewiczową. Cholera ją wiedziała, że przywlecze się tu na dancing. Coś takiego! Stara baba! Po co jej!
MAZIEWSKA Okropnie dokuczliwa. Gada takie głupstwa, nudzi. Ja jej już nie odpowiadam, ale się przyczepiła...
PRZEWODNICZĄCY Całą wycieczkę człowiekowi zepsuć może. O, siedzi tam sama, jak sowa, wszyscy poszli tańczyć, a ta siedzi, po ludziach patrzy, uśmiecha się. Nienormalna. Pani świetnie tańczy, pani Jadziu, tak lekko. Niech pani patrzy, teraz coś mówi do tego, który siedział przy sąsiednim stoliku. Co za kompromitacja! Wszyscy na nią zwracają uwagę.

Muzyka przestaje grać

... Poczekamy, może jeszcze zagrają?
MAZIEWSKA Nie, już nie. Wracamy.
PRZEWODNICZĄCY Niech ją jasna cholera! No co, Leśkiewiczowa, nikt do tańca nie poprosił?
DOMCIA (*radośnie*) Po cóż mnie starej. Tak dobrze. Człowiek na ludzi patrzy, młodych podziwia. Boże, czy ja myślałam, że kiedyś w życiu tak siedzieć będę. Wszystko za późno.
PRZEWODNICZĄCY No, no. Jeszcze nie taka stara, jeszcze może sobie poskakać, poużywać.
DOMCIA Ja, panie, najbardziej to wspominam moje strony. Głodno było, ciężko w czworakach, ale człowiek był młody, myślał, że tyle jeszcze przed nim.
PRZEWODNICZĄCY O, już przynieśli jedzenie. Ja zaraz, na chwilę przeproszę...
DOMCIA (*dobroduszenie*) A proszę, proszę. Musi to smaczne, jak myślą?
MAZIEWSKA (*kwaśno*) Trzeba spróbować. (*po chwili*) Pani Leśkiewiczowa, a cóż to, czemu nie je?
DOMCIA Nic, nic, jakoś tak...
MAZIEWSKA Niedobrze pani?
DOMCIA (*po chwili*) Nic, nic, przejdzie...
MAZIEWSKA Okropnie zbladła, jak ściana. Pewnie coś zaszkodziło?
DOMCIA (*po chwili, zwyczajnie*) To podobnież rak.
MAZIEWSKA Co?
DOMCIA Tak nazywają. Słyszałam, jak w szpitalu lekarka do siostry mówiła. Wysłałam przez ten rok, że nie opowiedzieć. O, już lepiej. Jakby odeszło. On tak idzie, idzie do gardła i wraca...

Muzyka, tango, szuranie nóg po parkiecie

PRZEWODNICZĄCY Ona tak do końca będzie tu tkwić?
MAZIEWSKA Cicho. Ona ma raka. Sama mi to powiedziała.
PRZEWODNICZĄCY Co? Coś takiego. A rzeczywiście, taka chuda. Coś podobnego. No wiecie państwo?!

Szum morza daleki, potem coraz bliższy, gwar głosów plażowiczów, wybijają się z tego znajome głosy kobiet z wycieczki

PRZEWODNICZĄCY (*krzyczy*) Idźcie, kobietki, do wody! Nogi sobie wymoczcicie i coś więcej! Tylko się nie potopcie! Leśkiewiczowa! Uwaga! A to Mikołaj głowę mnie urwie! Leci do tej wody jak zwariowana...

PLAŻOWICZKA Patrz, znów przywieźli tych z pegeeru, świetni, co? Popatrz na tę w czarnej sukni, z teczką w ręku, nie na tę, na tamtą, która idzie do morza. Widzisz?! Kapitałna! Patrz, stanęła przy samej wodzie, pochyla się, jakby chciała pić, nie, bierze wodę do ręki, próbuje? Okropnie śmieszna! Patrz! Weszła w butach do wody. Co ona...

Narastający bliski szum morza

K o n i e c